

Paul de Man

Nietzsche i nowoczesność [1]

Uprawnione zainteresowanie akademików w ocenianiu historii, utrudnia poważne zastanowienie się nad samym pojęciem historii. Tylko wyjątkowo utalentowany i niemal ekscentryczny przedstawiciel tej profesji mógłby podjąć się takiego zadania dostatecznie energicznie i skutecznie, a i wtedy, spotkałby się zapewne z gwałtownym sprzeciwem, jaki zwykle spotyka namiętność i rebelię. Jeden z najbardziej uderzających przykładów takiej rebelii miał miejsce, gdy Nietzsche, młody podówczas filolog traktowany całkiem życzliwie przez środowisko akademickie, zwrócił się gwałtownie przeciwko uświęconym tradycją fundamentom swej własnej dyscypliny w polemicznej rozprawie *O pożyteczności i szkodliwości historii dla życia*. Tekst ten jest doskonałym przykładem komplikacji powstałych, gdy autentyczny pęd ku nowoczesności [modernity] koliduje z roszczeniami świadomości historycznej lub kultury bazującej na dyscyplinach historycznych. Może on posłużyć za wprowadzenie do bardziej subtelnych problemów, które pojawiają się, gdy nowoczesność odnosi się konkretnie do literatury.

Nie od razu jasne jest, że Nietzsche angażuje się w konflikt między nowoczesnością a historią w swoim drugim *Niewczesnym rozważaniu*. Że historia kwestionowana jest w sposób fundamentalny, to oczywiste jest od początku, lecz nie jest oczywiste, że dzieje się to w imię nowoczesności. Słowo "nowoczesny", występuje w tym tekście najczęściej w znaczeniu negatywnym szczególnie wtedy, gdy Nietzsche krytykuje swych współczesnych za to, że poddają się zepsuciu i słabości wynikających z nadmiernego zainteresowania przeszłością. W przeciwieństwie do Greków, "nowocześni" Nietzschego uciekają od spraw terażniejszości, którym nie umieją sprostać z powodu swej słabości i wyjałowienia, w bezpieczną immanentność historii, która jednak nie posiada żadnego odniesienia do aktualnego istnienia.[2] Historia i nowoczesność wydają się iść w parze i razem stają się ofiarą Nietzscheańskiej krytyki kultury. Użyta w tym znaczeniu nowoczesność jest jedynie terminem opisowym, który oznacza pewien stan umysłu uważany przez Nietzschego za przeważający u Niemców jego czasu. Daleko bardziej dynamiczne pojęcie nowoczesności, o wystarczająco dużym zasięgu, aby służyć za pierwszą definicję, pojawia się w związku z tym, co jest tutaj wprost przeciwstawione historii, mianowicie w związku z tym, co Nietzsche nazywa "życiem".

"Życie" pojmowane jest nie tylko w sensie biologicznym, ale i z uwagi na stosunek do czasu jako zdolność do *zapominania* wszystkiego, co poprzedzało obecną sytuację. Jak u większości dziewiętnastowiecznych oponentów Rousseau, myśl Nietzschego powiela czysto Rousseauistyczne wzorce; tekst rozpoczyna się przeciwstawieniem natury i kultury, które ma swe źródło wprost w *Rozprawie o pochodzeniu nierówności*. Brak spokoju w społeczeństwie ludzkim, w przeciwieństwie do spokojnego stanu natury w zwierzęcym stadzie, określony jest jako niezdolność człowieka do zapominania przeszłości.

Dziwi się także samemu sobie, że nie umie nauczyć się zapominania i wciąż ogląda się na przeszłość: choćby podążał najdalej i najszybciej, łańcuch podąża wraz z nim ... Człowiek mówi wtedy: "przypominam sobie", i zazdrości zwierzęciu, które natychmiast zapomina i dla którego każda chwila naprawdę umiera, pogrąża się w nocy i mgłę i na zawsze gaśnie. Zwierzę żyje **ahistorycznie**: mieści się w terażniejszości bez reszty, jak liczba całkowita, bez dziwnych ułamków, zwierzę nie umie udawać, niczego nie ukrywa i w każdym momencie ukazuje się jako to, czym jest, może być zatem tylko uczciwe.[3]

Owa zdolność do zapominania i życia bez świadomości historycznej istnieje nie tylko na poziomie zwierzęcym. Skoro "życie" ma równie ontologiczne, co i biologiczne znaczenie, czynnik zwierzęcości utrzymuje się jako konstytutywny składnik człowieka. A momenty, gdy rządzi on jego działaniami, są jednocześnie momentami, gdy człowiek ponownie wchodzi w kontakt ze swą spontannością i pozwala potwierdzić się swej prawdziwie ludzkiej naturze.

Widzieliśmy natomiast zwierzę, na wskroś niehistoryczne, którego horyzont ogranicza się niemal do jednego punktu, a które przecież żyje poniekąd szczęśliwie, a przynajmniej bez przesytu i bez udawania; musimy przeto zdolność do poniekąd ahistorycznego odczuwania uznać za ważniejszą i pierwotniejszą, ona bowiem stanowi fundament, na którym w ogóle dopiero może wyrosnąć coś porządnego, zdrowego i wielkiego, coś naprawdę ludzkiego.^[4]

Momenty autentycznego człowieczeństwa są zatem momentami, w których wszystko, co wcześniejsze, znika unicestwione siłą absolutnego zapominania. Choć tak radykalne odrzucenie historii może być iluzją lub niesprawiedliwością wobec osiągnięć dokonanych w przeszłości, to mimo wszystko jest ono usprawiedliwione jako konieczne dla wypełnienia naszego ludzkiego przeznaczenia i jako warunek działania.

Jeśli ten, kto działa, jest według słów Goethego zawsze bez sumienia, to jest też zawsze nieświadomy; zapomina o wielu rzeczach, by jednej dokonać, jest niesprawiedliwy wobec tego, co jest już za nim, i zna tylko jedno prawo, prawo tego, co ma się stać.^[5]

Docieramy tu do najsilniejszego bodźca, jaki leży u podłoża każdej autentycznej nowoczesności, gdy nie jest ona jedynie synonimem współczesnej lub mijającej mody. Moda (*mode*) może czasami być tylko tym, co zostaje z nowoczesności (*modernity*) po zaniku owego bodźca, skoro tylko - a to stać się może w każdej chwili - przestaje on być impulsem chwili, a zmienia się w powielaną kliszę będąc wszystkim, co pozostaje z zamysłu, za którym nie stoi już tworzące go pragnienie. Moda jest jak popiół po wyjątkowo barwnych językach ognia, sam ślad świadczący o wygasłym już ogniu. Lecz Nietzscheańskie bezwzględne zapominanie, ślepotą, z jaką rzuca się w działanie uwolnione od wszelkiego przeszłego doświadczenia, uchwytuje autentycznego ducha nowoczesności. Jest w tym ton Rimbauda oświadczającego, że nie ma żadnych poprzedników zwłaszcza w historii Francji, że wszystko, czego trzeba oczekiwać od poetów, ma być "*du nouveau*", i że trzeba być "absolutnie nowoczesnym"; jest ton Antonina Artauda, oświadczającego, że "Poezja pisana liczy się raz, potem zaś należy ją zniszczyć. Niechaj umarli poeci ustąpią miejsca nowym ... czas arcydzieł przeminął."^[6] Nowoczesność istnieje w formie żądy wymazania wszystkiego, co nadeszło wcześniej, w nadziei dotarcia w końcu do punktu, który mógłby być nazwany prawdziwie teraźniejszym, punktu początkowego naznaczającego otwarcie nowej drogi. To ząbione wzajemne oddziaływanie przemyślnego zapominania i działania, które jest również nowym początkiem, osiąga pełną moc tkwiącą w idei nowoczesności. Tak zdefiniowane nowoczesność i historia są, w tekście Nietzschego, diametralnym przeciwieństwem. Nie ma też żadnych wątpliwości co do jego stosunku do nowoczesności, jedyne sposoby na dotarcie do meta-historycznego królestwa, w którym rytm poszczególnego istnienia współbrzmi z rytmem wiecznego powrotu. Jednak preraźliwa pompatyczność tego tonu może wzbudzić podejrzenie, że sprawa nie jest tak prosta jak mogłoby się zrazu wydawać.

Oczywiście w atmosferze polemiki, w jakiej było to pisane, rozprawa ta musiała przesadzać z zarzutami przeciw historii, mierzyć, w nadziei trafienia, poza tarczę. Taktyka ta jest jednak mniej interesująca od kwestii, czy Nietzsche może uwolnić swą własną myśl od prerogatyw historii, czy jego własny tekst może sprostać warunkowi nowoczesności, której broni. Od początku upojenie przekraczającym historię procesem życiowym

równoważone jest głęboko pesymistyczną mądrością, która ma swoje korzenie w poczuciu przyczynowości historycznej, mimo że odwraca ona ruch historii z postępu w regres. "[B]yt" ludzki, jak mówi nam początek rozprawy, "jest jedynie nieprzerwaną byłością, rzeczą, która żyje tym, że samą siebie neguje i pochłania, sama sobie przeczy."^[7] ("Das Dasein ist nur ein ununterbrochenes Gewesensein, ein Ding, das davon lebt, sich selbst zu verneinen and zu verzehren, sich selbst zu widersprechen.") Ten opis życia jako nieustannego regresu nie ma nic wspólnego z błędami kultury, takimi jak przerost dyscyplin humanistycznych we współczesnej edukacji, z czym polemizuje rozprawa, lecz leży znacznie głębiej w naturze rzeczy, poza zasięgiem kultury. Jest to doświadczenie czasu, doświadczenie ludzkiej zmienności, historyczne w najgłębszym tego słowa sensie, implikuje bowiem konieczne doświadczenie wszelkiej terażniejszości jako *przemijające* doświadczenie, które czyni przeszłość nieodwołalną i nie do zapomnienia, ponieważ jest ona nieoddzielna od terażniejszości czy przyszłości. Taką świadomość osiągnął Keats, gdy w *Upadku Hyperiona* kontemplował w upadłym Saturnie przeszłość jako wiedzę o swej własnej śmiertelnej przyszłości:

"Bez żadnego oparcia, bez żadnej pomocy,
Wsparty tylko na słabej swej, śmiertelnej sile.
Musiałem dźwigać brzemień tej wiecznej ciszy
Niezmienny mrok..."^[8]

Nowoczesność inwestuje swoje zaufanie w moc obecnej chwili jako początku, ale odkrywa, że zrywając z przeszłością, zrywa w tym samym momencie z terażniejszością. Tekst Nietzschego prowadzi go nieodwołalnie do tego odkrycia w sposób być może najbardziej uderzający (ponieważ najbardziej konieczny), gdy dochodzi do opisanego swej funkcji jako *krytycznego* historyka i odkrywa, że odrzucenie przeszłości jest nie tyle aktem zapomnienia, co aktem krytycznego sądu skierowanego przeciw niemu samemu.

{Krytyczny student przeszłości} musi mieć siłę i niekiedy posłużyć się nią dla złamania i rozbicia przeszłości: osiąga to w ten sposób, że pozywa ją przed sąd, poddaje ją skrupulatnemu przesłuchaniu i na koniec wydaje wyrok skazujący; każda przeszłość na taki wyrok zasługuje, gdyż tak to już jest z ludzkimi sprawami: gwałt i słabość zawsze miały w nich znaczny udział. ... Potrzeba wiele siły, by móc żyć i zapomnieć, jak bardzo żyć i być niesprawiedliwym stanowi jedno i to samo. ... Niekiedy jednak to właśnie, czemu trzeba zapomnienia, domaga się czasowej kasacji zapomnienia; aby stało się jasne, jaką niesprawiedliwością jest istnienie jakiejś rzeczy, na przykład danego przywileju, kasty, dynastii, jak bardzo ta rzecz zasługuje na to, by zginąć. Wtedy roztrząsa się krytycznie jej przeszłość, wtedy sięga się nożem do jej korzeni, wtedy depcze się brutalnie wszelki pietyzm. Jest to zawsze proces niebezpieczny, mianowicie niebezpieczny dla samego życia: i ludzie albo czasy, którzy i które w ten sposób służą życiu, że osądzają i niszczą jakąś przeszłość, zawsze stanowią niebezpieczeństwo i na niebezpieczeństwo narażają. Albowiem skoro jesteśmy płodami poprzednich pokoleń, jesteśmy także płodami ich rozterek, namiętności i błędów, ba - ich zbrodni; nie da się całkiem zerwać tego łańcucha. ... Jest to próba stworzenia sobie niejako *a posteriori* pewnej przeszłości, z której chcielibyśmy się wywodzić, w przeciwieństwie do tej, z której się wywodzimy - próba zawsze niebezpieczna, ponieważ tak trudno zakreślić granicę w negowaniu przeszłości i ponieważ te drugie natury na ogół są słabsze od tych pierwszych.^[9]

Wizerunek ojcobójstwa w tym passusie, słabszy syn potępiający i zabijający silniejszego ojca, utrafia niezbywalny paradoks zaprzeczenia historii implikowany przez nowoczesność.

Skoro tylko modernizm (*modernism*) staje się świadomy swej własnej strategii - a nie może tego nie zrobić, jeśli oceniany jest tak jak w tym tekście, w imię troski o przyszłość - odkrywa, że jest mocą sprawczą, która nie tylko powołuje historię, ale i że

jest częścią sprawczego schematu sięgającego daleko w przeszłość. Obraz łańcucha, do którego Nietzsche odwołuje się instynktownie mówiąc o historii, wyraźnie to uwidacznia. Ujmowana jako zasada życia, nowoczesność staje się zasadą zapoczątkowywania i zmienia się natychmiast w moc sprawczą, która sama jest historyczna. Niemożliwe staje się przewyższenie historii w imię życia lub zapomnienie przeszłości w imię nowoczesności, obie bowiem połączone są czasowym łańcuchem, który gotuje im wspólne przeznaczenie. Nietzsche dochodzi do tego, że nie jest możliwa ucieczka przed historią i musi w końcu dwie nie przystające do siebie rzeczy, historię i nowoczesność (używając teraz tego terminu w pełnym znaczeniu radykalnej odnowy), połączyć w paradoksie, którego nie można rozwiązać, w aporii, która zbliża się do uchwycenia dylematu naszej obecnej nowoczesności:

... albowiem źródła wykształcenia historycznego - i jego wewnętrznie radykalnego sprzeciwu wobec ducha "nowej epoki", "nowoczesnej świadomości" - same te źródła **muszą** być historycznie rozpoznane, historia **musi** zwrócić własne ostrze przeciwko sobie - ten potrójny **mus** jest imperatywem ducha "nowej epoki", jeśli naprawdę jest w niej coś nowego, mocnego, zwiastującego życie i źródłowego.^[10]

Historia może być przewyższona tylko przez historię; nowoczesność jawi się teraz jako horyzont procesu historycznego, który musi pozostać hazardem. Nietzsche nie widzi żadnej gwarancji, że jego własna myślowa i historyczna próba spowoduje jakąś istotną zmianę; zdaje sobie sprawę, że jego tekst to nic innego jak tylko następny dokument historyczny,^[11] i w końcu musi on umieścić moc odnowy i nowoczesności w mitycznym tworze zwanym "młodością", [czy młodzieżą - spr.] której może tylko zalecić wysiłek uzyskania samowiedzy, który jego samego przywiódł do abdykacji.

Zła wiara, z jaką poleca się młodszemu pokoleniu samowiedzę, wymagając jednocześnie, aby działało na oślep, powodowane samozapominaniem, że jest się niechętnym lub niezdolnym do dotarcia do siebie samego, tworzy wzorzec aż nazbyt znany z naszego doświadczenia, aby wymagał komentarza. W ten sposób Nietzsche, u progu swej kariery, radzi sobie z paradoksem, który jego myśl odsłoniła z uderzającą jasnością: nowoczesność i historia odnoszą się do siebie w przedziwnie sprzeczny sposób wykraczający poza antytezę czy przeciwieństwo. Jeśli historia nie ma się stać jawnym regresem lub paraliżem, to zależna jest od nowoczesności w kwestii jej trwania i odnowy; nowoczesność jednak nie może potwierdzić siebie nie będąc od razu wchłoniętą i zintegrowaną z historycznym procesem regresywnym. Nietzsche nie proponuje żadnego wyjścia z kłopotliwego położenia, w czym bez trudu rozpoznajemy klimat naszej własnej nowoczesności. Nowoczesność i historia zdają się być skazane na scalenie w autodestrukcyjnym związku zagrażającym przetrwaniu każdej z nich.

Jeśli w tym paradoksalnym warunku widzimy diagnozę naszej własnej nowoczesności, to literatura zawsze była z istoty swej nowoczesna. Nietzsche mówił o życiu i o kulturze w ogóle, o nowoczesności i historii tak, jak jawią się one we wszystkich ludzkich przedsięwzięciach możliwych w najbardziej ogólnym sensie. Problem staje się bardziej zawily, gdy ograniczyć się do literatury. Mamy tu do czynienia z działalnością, która z konieczności niesie ze sobą, w swej specyfice, tą właśnie sprzeczność, którą Nietzsche odkrył u kresu swej rebelii przeciw historycznie pojmowanej kulturze. Bez względu na historyczne czy kulturowe warunki, poza zasięgiem edukacyjnych lub moralnych imperatywów, nowoczesność literatury konfrontuje nas w każdym czasie z nierozwiązywalnym paradoksem. Z jednej strony, literaturę cechuje konstytutywne pokrewieństwo z działaniem, z niezapośredniczonym, wolnym aktem, który nie zna przeszłości; coś ze zniecierpliwienia Rimbauda czy Artauda pobrzmiewa w każdym tekście literackim, bez względu na to, jak spokojne i nie uwikłane mogą się one wydawać. Historyk, w swej funkcji historyka, może pozostać po części z dala od kolektywnych działań, jakie omawia; jego język i wydarzenia, do których język się odnosi, są wyraźnie oddzielnymi twórcami. Ale język pisarza jest do pewnego stopnia wytworem jego

własnego działania; pisarz jest zarówno historykiem, jak i użytkownikiem swego własnego języka. Ambiwalencja pisania polega na tym, że może ono być uznane zarówno za akt, jak i za proces interpretacyjny następujący po akcie, z którym współwystępować nie może. Jako takie, zarówno afirmuje ono jak i zaprzecza swęj własnej naturze czy specyfice. W przeciwieństwie do historyka, pisarz pozostaje tak ściśle związany z działaniem, że nie może nigdy uwolnić się od pokusy zniszczenia wszystkiego, co stoi między nim a jego czynem, zwłaszcza odległości czasowej, która uzależnia go od dalszej przeszłości. Urokowi nowoczesności ulega cała literatura. Widać to w niezliczonych wyobrażeniach i symbolach, które pojawiają we wszystkich okresach - w obsesji *tabula rasy* czy nowego początku - znajdując powracający wyraz we wszystkich formach pisania. Żadne prawdziwe ujęcie języka literackiego nie może pominąć tej uporczywej pokusy literatury, by wypełnić się w jednej chwili. Pokusa natychmiastowości jest konstytutywna dla świadomości literackiej i musi być włączona w definicję specyficzności literatury.

Przełożył Artur Przybyłowski

[1] *Fragment tekstu Literary History and Literary Modernity pochodzącego z tomu Blindness and Insight tegoż autora. Oxford University Press 1971. s. 145 - 152. Tytuł pochodzi od tłumacza.*

[2] F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 1996, ss. 109-111, 119.

[3] *Ibid.*, ss. 86-87.

[4] *Ibid.*, s. 90.

[5] *Ibid.*, s. 91.

[6] A. Artaud, *Teatr i jego sobontór*, przeł. J. Błoński, Warszawa 1978, s. 96.

[7] F. Nietzsche, *op. cit.*, s. 87.

[8] *Poezi języka angielskiego*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1971, t. II, s. 402.

[9] *Ibid.*, ss. 106-107.

[10] *Ibid.*, ss. 142-143. [W tłumaczeniu angielskim "świadomość nowoczesna" oddana jest jako "*modern spirit*" - A. P.]

[11] *Ibid.*, ss. 158-160.

**STRONA GŁÓWNA ARTYKUŁY PRZEKŁADY RECENZJE BIBLIOGRAFIE LINKI
REDAKCJA KONTAKT**